



JAN WOŹNIAK

Świadek:

Imię i nazwisko	Jan Woźniak
Imiona rodziców	Józef i Karolina
Data i miejsce urodzenia	11 czerwca 1906 r. w Rożkach, gm. Orońsko
Miejsce zamieszkania	Rożki, gm. Orońsko

Podaje:

Jesienią, mniej więcej w połowie października, 1943 r. o godz. 5.00 rano, [przyszła] policja polska z nakazu telefonicznego od władz niemieckich i powiedziała w moim mieszkaniu jako do sołtysa, że przyszli po to, aby uprzedzić polską ludność, by nie chodziła w obrębie stacji Rożki. Dlatego też wraz żandarmerią niemiecką, która przyjechała później, utworzyli kordon, stając [w odległości] 50 m jeden od drugiego. Było to jeszcze przed przywiezieniem skazanych na powieszenie. Szubienicę przygotowała, zdaje się, firma niemiecka, ta sama, [która] kopała dół dla powieszonych. Jak się nazywała, nie wiem. Wiem tylko, że na czele oddziału firmy w Rożkach stał niejaki Rogalski.

W jakąś godzinę potem przywieziono samochodem skazańców, było ich 15. Ile było kobiet, a ilu mężczyzn, nie przypominam sobie. Wszyscy delikwenci byli powiązani sznurkami. Mieli ręce związane z tyłu. Po wyprowadzeniu z samochodu [Niemcy] podprowadzali pod szubienicę po pięć osób i wprowadzali je na podstawki przyszykowane uprzednio z podkładów kolejowych, zakładali pętle na szyje i kiedy wszystkim je założyli, wyrwali spod nóg delikwentów podstawkę i [wówczas] wszyscy pięcioro zostali powieszeni.

Ponieważ delikwentów było 15, wieszanie powtarzało się trzykrotnie. Po dokonaniu tej „ceremonii” wieszania, kordon otaczający stację i lasek zszedł z posterunków i policjanci polscy,



jak i żandarmeria zeszli się razem opodal szubienicy. Wtedy wolno było ludności podchodzić i oglądać wiszących. Kiedy się zebrało trochę ludzi, jeden z Niemców powiedział po polsku, że powieszoni są Polakami i zostali powieszoni za to, że pomagali bandytom przez ukrywanie ich i dawanie żywności, i że kto będzie się sprzeciwiał władzom niemieckim, zostanie również powieszony. Kiedy nadjechał pociąg od [strony] Skarżyska, zatrzymano go przez dziesięć minut naprzeciwko szubienicy. Nie widziałem, by kto z pociągu wychodził oglądać wiszących. Ja byłem tam przy kartoflach odwożonych na kontyngent, aż do wieczora.

Niemcy po powieszeniu delikwentów powiedzieli firmie pracującej w Rożkach, aby wieczorem powieszonych zakopać, więc robotnicy firmy wykopali dół, pozdejmowali wiszących i zakopali ich w tym dole. Po jakimś czasie przyjechali Niemcy i zauważyli nad dołem mogiłę. Wezwali kierownika Rogalskiego i chcieli go zastrzelić za to, że pozwolił robotnikom zrobić mogiłę. Zmusili go, aby kazał robotnikom ją zrównać – i została zrównana.

W ubiegłym, 1944 r., też późną jesienią, gdy spadł pierwszy śnieg, przyjechali znowuż Niemcy w to samo miejsce, ogrodzili się szmatami i coś w tym grobie robili, prawdopodobnie palili trupy, bo nie było śladu rozkopywania. Słyszałem od ludzi, że wszystkich delikwentów powieszono dlatego w Rożkach, a nie gdzie indziej, iż parę miesięcy przed powieszeniem na stacji w Rożkach było starcie między partyzantami a żandarmerią niemiecką w wagonie. Rezultatem tego starcia było zabicie dwóch partyzantów i jednego Niemca.